Konto czekowe P.K.O.—80514. CENA 300.000 MK.
№ 12 NIEDZIELA 23 MARCA 1924 R. Rok II.

GŁOS WILNA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Ul. Portowa 4 m. 1.
Redakcja i Administracja czynna codziennie prócz świąt i niedziel od godz. 9 do 10 rano i od 6 do 7 wiecz.
Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od godz. 5 do 7 wiecz.
Prenumerata na kwartał I 4.000.000.

WILNO — KOMENDANTOWI PIŁSUDSKIEMU.

„Licznie zgromadzeni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, nauki, duchowieństa, miasta, młodzieży oraz najszerszych warstw społeczeństwa na akademji urządzonej staraniem Towarzystwa Wiedzy Wojskowej w Sali Śniadeckich przesyłają czcigodnemu Komendantowi i Marszałkowi życzenia ad multos annos!"

(—) Walery Roman, Delegat Rządu, Śmigły-Rydz generał, Rektor Parczewski, Kurator Gąsiorowski, Biskup Bandurski, Łokucijewski vice-prezydent miasta, Leon Berbecki generał, Prorektor Ehrenkreutz, prof. Zdziechowski, W. Abramowicz.

AKADEMJA KU CZCI KOMENDANTA PIŁSUDSKIEGO.

Staraniem Wileńskiego Koła Tow. Wiedzy Wojskowej odbyła się w dniu 19-go marca w sali Śniadeckich U. S. B. uroczysta Akademja ku czci Pierwszego Marszałka. Akademję zainaugurował rektor Parczewski, witając członków Tow. Wiedzy Wojskowej, budzicieli polskiej myśli wojskowej, spadkobierców i kontynuatorów wielkiej tradycji historycznej, jaką wskrzesił i powołał do życia pierwszy Wódz Naczelny Odrodzonej Polski. W krótkiem przemówieniu rektor Parczewski podniósł zasługi młodego Towarzystwa, które narodzone w rozgwarze bitewnym — na świetne szlaki wyprowadziło myśl wojskową, nowe doktryny i nowe hasła wiążąc ściśle z dawnym tradycjonalizmem rycerskim; powitał w murach Wszechnicy przedstawicieli generalicji, korpusu oficerskiego i społeczeństwa, zebranych ku uczczeniu Tego, który imię swoje zapisał na kartach historji, gdy pierwszy po wielu latach niewoli na forum międzynarodowe wywiódł zastęp żołnierzy polskich, głosząc nieugięcie prawo do samodzielnego

bytu politycznego i protest przeciw ciemiężeniu narodu. W zakończeniu podkreślił, że obchód imienin Marszałka w murach wskrzeszonej przezeń Wszechnicy jest szczególnie radośnym momentem i wzniósł okrzyk ku czci Komendanta.

Gen. bryg. Berbecki, przewodniczący Wil. Koła Tow. Wiedzy Wojskowej w krótkiem i jędrnem przemówieniu podniósł zasługi Marszałka Piłsudskiego w dziele odbudowy armji, ducha i myśli wojskowej. Przypomniał, że dzieło to nie było wynikiem doraźnego wysiłku — ale długotrwałem głoszeniem haseł, powolnem wychowywaniem Żołnierza Polski w warunkach niezwykle trudnych. Jestem żywym dowodem — mówił generał — że już przed 26-ciu laty, w rozbiciu trzech zaborów, myśl Piłsudskiego kwitła i szerzyła się bujnie, gdyż wtedy ja, oficer armji rosyjskiej, byłem jednym z członków polskich tajnych związków wojskowych.

Gen. dyw. Śmigły-Rydz w przemówieniu swem poruszył zagadnienie, będące jedną z podstaw ducha armji zwycięskiej — miłość żołnierza do wodza. Na kartach historji moment ten zapisały dzieje wszystkich wielkich genjalnych wodzów, żywo opowiedziała literatura pamiętnikarska — przedewszystkiem najgłębszą z pod pyłu wieków prawdę wydobywająca — prawdę ducha i życia. Historja Aleksandra, Fryderyka Wielkiego i Napoleona jest jaskrawym dowodem impulsu potężnych czynów, tkwiącego w tem zagadnieniu. „Miłość żołnierza do wodza jest silniejszą, aniżeli miłość do kochanki". Jest szczytem zaufania, a jednocześnie podświadomą pewnością, że siła wodza rodzi się z siłą żołnierza. Miłość taka powstaje z instynktu, wodza stawia na pierwszym planie, w jego ręce oddaje życie swoje dla umiłowania zwycięstwa i sławy. Przykłady z dziejów wojen trzech wymienionych wielkich wodzów są dostatecznie silnym dowodem, że przez miłość żołnierza wódz dokonać może cudów zwycięstwa, ale i wojna współczesna z ciężkim aparatem technicznym nie może pomijać tego zagadnienia. Wystarczy przypomnieć z jaką czcią wymawiają francuzi imiona swych wodzów zwycięskich, wystarczy przypomnieć, jakim był los armij, które tego postulatu nie przyjmowały w rachubę — gdzie udziałem wodzów były tylko przekleństwa ze strony żołnierzy. Miłość żołnierza do wodza jest silniejsza, niż obawa śmierci; zaufanie jest tak wielkie, że wobec niego groza śmierci nie istnieje; przez jego słowo i jego rozkaz staje się zwycięstwo...

Jak wielką rolę w dziejach wojen polskiego istnienia o niepodległość odegrało uczucie miłości i zaufania bezgranicznego, dowodzą trzy tylko przykłady, przemarsz Legjonów w 1915 roku na tyłach wojsk rosyjskich pod Kraków, wyprawa wileńska, wreszcie „cud nad Wisłą". W tych trzech przełomowych momentach miłość żołnierza do wodza wywoływała wyniki nadludzkie—marsze uciążliwe, zwycięskie bitwy z wielokroć liczniejszym przeciwnikiem. Zjawienia się Wodza w chwili krytycznej rozstrzygało o zwycięstwie. Jego miłość i ojcowska dobrotliwość były zawsze równe miłości żołnierza. W tych krwawych chwilach duch żołnierza pytał jedynie: Wodzu! gdzie mam umrzeć?... W tych momentach rozpaczliwych wysiłków duch wodza wspierał żołnierzy, ciężar odpowiedzialności na swoje barki przyjmował...

Przemówienie generała Śmigłego było kwintesencją uczuć żołnierzy polskich od wybuchu wojny światowej aż po pokój ryski, było wyrazem przeżyć tych szarych mas bez imienia — bez względu na armję zaborczą, z której wyszli; było hołdem bezgranicznego zaufania.

Kpt. szt. gen. Umiastowski przenosił słuchaczy z teraźniejszości w odległe wieki, snując na wzorzystej kanwie cytat dzieje rozsądku i szaleństwa; w zakończeniu ujawnił znikomość rozterek i sporów wobec wielkich czynów, które na czele epoki stawiają Imię.

Delegat Rządu odczytał treść depeszy do Marszałka Piłsudskiego, którą zebrani przyjęli długo niemilknącemi oklaskami.

W przerwach pomiędzy przemówieniami orkiestra 85 p. p. wykonała hymn narodowy, polonez A. dur Chopina i inne, Oficerski chór 5 p. p. Leg. wykonał szereg pieśni. *K. S.*

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI O ZADANIACH PRACY NARODOWEJ.

Polska ma przed sobą wielką pracę. Polska, ta wyśniona, wymarzona, ma wszystkie zewnętrzne cechy, któremi my, wychowani w niewoli, cieszyć się możemy: wielkie wojsko, wielkie tryumfy, wielką zewnętrzną siłę, wielką potęgę, którą wrogowie i przyjaciele szanować i uznawać—chociażby nie chcieli—muszą. Mamy orła białego, szumiącego nad głowami, mamy tysiące powodów, któremi serca nasze cieszyć możemy.

Lecz uderzmy się w piersi. Czy mamy dość wewnętrznej siły? Czy mamy dość tej potęgi duszy, czy mamy dość tej potęgi materjalnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają? Przed Polską stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnem z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małem, potrzebującem opieki możnych.

Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała, ten egzamin z sił swoich jeszcze zdać musi. Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeśli chcemy obrócić tak daleko koło historji, aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nietylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie. Wskrzesić Ją musimy i tak postawić w sile i mocy, potędze ducha i wielkiej kultury, aby się mogła ostać w tych wielkich być może przewrotach, które ludzkość czekają. W pracy tej potrzeba umieć być ofiarnym.

(Rok 1920).

JAWORZYNA—KŁAJPEDA.

Ostatnie decyzje Rady Ligi Narodów w Genewie, szczególnie w sprawie Jaworzyny i Kłajpedy, idą po linji politycznej, mogącej podważyć autorytet tej ważnej instytucji międzynarodowej, zachwiać jej układem stosunków i sił, i zawierającej jaskrawe pogwałcenie ele-

mentarnych zasad prawa i sprawiedliwości, a tem samem potwierdzają zdanie niektórych dyplomatów, że Liga Narodów jest nowem narzędziem i terenem starych praktyk działania politycznego.

Liga Narodów na swych sesjach „polskich”, systematycznie obcina prawa i interesy Polski na rzecz jej przeciwników, których jedynym celem jest przekształcenie Wschodniej Europy w krater wulkanu, którego lawa zmyłaby Polskę z mapy geograficznej. Polityka Ligi Narodów, obliczona na krótką metę, może b. łatwo przez swe nieopatrzne decyzje udaremnić swe wzniosłe zadanie, dla którego instytucja ta stworzoną została, a mianowicie — utrzymania światowego pokoju. Polska ożywiona najszczerszym duchem pokoju, ma prawo podkreślać powyższe na każdym kroku, gdyż po decyzji Kłajpedzkiej, pogwałcającej nasze wymogi gospodarcze (mam na myśli Wilno) i sprzecznej z uchwałą Rady Ambasadorów w 1923 r., litewska kuźnia intryg rosyjsko-niemieckich kończy wykuwanie swej broni, mogącej zepchnąć w przepaść nietylko Polskę, ale Europę.

Lecz weźmy teraz odwrotną stronę medalu. Czy interesy i prawa Polski były należycie bronione na forum międzynarodowem? Czy przedstawiciele nasi w swej pracy posiadali jasny i konsekwentny program polityczny, energję i należyty kunszt dyplomatyczny? Wydaje się nam, że nie!

P. Skirmunt, delegat polski przy Lidze Narodów, objął swe stanowisko, gdy nasza konjunktura polityczna w sytuacji między narodowej dzięki uznaniu naszych granic wschodnich Wilna i Galicji, była niebywale pomyślna.

Od tego czasu, zakończyły już swój żywot cztery sesje Rady Ligi Narodów. Pierwsze trzy przyniosły nam porażkę w sprawie gdańskiej, przegranie sprawy gwarancji praw Polaków na Łotwie i Litwie, niepomyślne załatwienie sprawy kolonistów niemieckich (wyrok zapadł w Międzynarodowym Trybunale Sprawiedliwości w Hadze), pomyślne dla czechów załatwienie sprawy Jaworzyny (Międz. Tryb. Spr. w Hadze) i kilka mniejszych niepowodzeń. Ostatnia, marcowa sesja Rady Ligi Nar. zakończyła ten smutny bilans oddaniem Jaworzyny Czechom i projektem Konwencji Kłajpedzkiej, pogwałcającej nietylko nasze prawa polityczne, ale sprzecznej z naszymi interesami gospodarczymi. Załatwienie tych ostatnich dwóch spraw, które zapoczątkował i skończył p. Skirmunt, obfitowało w niesłychane wprost błędy.

W r. 1921, jako minister spraw zagranicznych, zgodził się p. Skirmunt na propozycję Benesza, by sprawa Jaworzyny została załatwiona drogą bezpośredniego porozumienia Polski z Czechosłowacją. W ten sposób sprawa ta została wyjęta z pod kompetencji między-aljanckiej komisji granicznej na dłuższy czas i przechodziła odtąd różne koleje. Beneszowi, któremu szło o zwłokę, by wybrać sobie dogodny moment zabrania Jaworzyny, nieświadomie pomagał p. Skirmunt, zgadzając się na dalsze przedłużanie załatwienia tej sprawy przez odesłanie jej z komisji granicznej do Ligi Narodów, kiedy, rok temu, było już jasnem, że Konferencja Ambasedorów przyzna Jaworzynę Polsce. Oparł się energicznie takiemu zaprzepaszczeniu tej sprawy, ówczesny

minister Skrzyński i Benesz począł przygotowywać opinję czeską do przyjęcia klęski jaworzyńskiej. Lecz w tym czasie w Polsce nastąpiła zmiana gabinetu. Ministrem spraw zagranicznych został arcydyletant p. Seyda. Za jego czasów Benesz osiągnął przeniesienie sprawy Jaworzyny do Ligi Narodów, a p. Skirmunt dopuścił w dalszym jej biegu do oddania jej Trybunałowi Haskiemu (chociaż powtórna decyzja międzyaljanckiej komisji granicznej mogła służyć za obronę przeciwko takiemu postawieniu kwestji), co w konsekwencji przyprawiło nas o stratę Jaworzyny.

Inaczej zgoła przedstawia się sprawa Kłajpedy.

Projekt pierwszej konwencji opracowanej na podstawie uchwały Konferencji Ambasadorów z lutego 1923 r. uwzględniał najżywotniejsze interesy Polski. Rząd litewski oskarżony o antypokojowe działania w Kłajpedzie i na Niemnie, stanął na stanowisku roztrzygnięcia sporu prawnego między Kownem a Konferencją Ambasadorów o interpretację jej uchwały z lutego 1923 r. P. Skirmunt, w swej krótkowzroczności politycznej, nie wiedząc, że takie postawienie sprawy jest nowem stadjum kwestji kłajpedzkiej, przez 3 miesiące zupełnie milczał i dopiero w przeddzień grudniowej sesji Rady, złożył notę podkreślającą zainteresowanie Polski w tej sprawie. Co gorsza, na pierwsze dwa posiedzenia Rady p. Skirmunt nie przybył, dając tem możność delegatowi litewskiemu przeforsowania uchwały, akceptującej tezę litewską, kompletnie bez wzmianki o Polsce. Dopiero na trzecie posiedzenie zjawił się „delegat polski przy Lidze Narodów" p. Skirmunt i tu o dziwo! zaakceptował w imieniu Polski tezę litewską, dodając, że Polska nie uważa się w tym sporze za stronę zainteresowaną! Ten „arcydyplomatyczny" występ p. Skirmunta, sprowadził w konsekwencji to, że Komisja senatora Davis'a opracowała projekt Konwencji Kłajpedzkiej, w którym niema cienia wzmianki o Polsce.

Mimowoli, musi się zrodzić, na marginesie tych dwu porażek, nieufność do naszej dyplomacji wogóle, a do p. Skirmunta w szczególności. Jasnem jest przecież, że ambasadorem w Londynie na który zwrócone są oczy całego świata, nie może być taki człowiek, który sobie wystawił w Genewie b. kiepskie świadectwo dyplomaty, a którego jedyną zasługą jest zaufanie, jakiem się cieszy u stronnictw prawicowych w kraju.

Musimy nareszcie skończyć z naszem niedołęstwem dyplomatycznem, które przynosi Państwu nieobliczalne szkody. W korpusie dyplomatycznym Rzeczypospolitej Polskiej niema miejsca dla ludzi, którzy jaskrawo wykazują swe niezdolności dyplomatyczne i zawstydzają nas w oczach całego świata.

Ostatnie posunięcia na europejskiej szachownicy politycznej wymagają, by Polska wreszcie zerwała z taktyką dotychczasowej indolencji i kunktatorstwa na terenie polityki zagranicznej, gdyż „tarde venintibus-ossa"! Rola biernego widza i dąsanie się nikogo nie przekona. Trzeba czynu i słów—lecz przedewszystkiem jasnej oceny sytuacji i wyraźnego planu na przyszłość.

Nie powinniśmy tracić z oczu groźnych symptomatów lekcewa-

żenia, z jakiem Polska spotyka się nietylko w obozie swych wrogów, ale i sojuszników.

Nasza polityka zagraniczna musi przemówić prosto, uczciwie — i energicznie!

I. Zylberman.

NIE ZWLEKAĆ.

Szybkie i sprężyste załatwienie subskrybcji akcji Banku Polskiego jest czemś więcej, aniżeli zawarciem interesu pieniężnego, lub korzystną lokatą części swego majątku.

Zmobilizowanie w kraju, w krótkim czasie, stu miljonów złotych jest przedewszystkiem dowodem najoczywistszym dojrzałości społeczeństwa i zrozumienia, że tą, najistotniejszą i najważniejszą dla obrotu pieniężnego kraju, instytucję stworzyć należy o własnych siłach i szybko.

Oglądać się na innych i ociągać się nie wolno. Patrzy na nas zagranica, patrzy na nas kapitał tchórzliwy i płochliwy, którego zaufanie stracić łatwo, zdobyć bardzo trudno.

Szybkie dokonanie subskrybcji nawet na rynku wewnętrznym dobre wywoła wrażenie, przywróci zaufanie do własnych sił, wykaże wzrost zdrowego poczucia ekonomicznego odrodzenia Polski, utwierdzi zwrot ku lepszemu, wzmocni przeświadczenie, że cały kraj pragnie nie uczuciem, lecz czynem naprawy stosunków gospodarczych.

Komitet Organizacyjny Banku Polskiego zapowiedział zamknięcie subskrybcji bez względu na ilość subskrybowanych akcji najpóźniej na 31 marca r. b.

Po zamknięciu subskrybcji należy jeszcze załatwić cały czereg bardzo ważnych czynności zanim się uruchomi Bank Polski. Czynności te opierać się będą częściowo na wykazach subskrybentów, na stwierdzeniu wpłat i t. d. Im później wpłyną subskrybcje tem później zakończą się prace przygotowawcze do uruchomienia Banku Polskiego i wprowadzenia nowej waluty.

Interes Państwa zarówno jak i dobro osobiste obywateli Państwa wymagają przyśpieszenia subskrybcji Banku Polskiego, zwłoka w składaniu zapisów byłaby tem mniej uzasadniona. Ludzi, których stać na zakupno jednej akcji za cenę mniejwięcej 180 miljonów marek polskich mamy kilka miljonów, a potrzeba nam przecież tylko jednego miljona akcji. Dzieło ufundowania Banku Polskiego siłami własnemi nie przekracza zatem bynajmniej sił gospodarczych obywateli Państwa Polskiego — byle się nie oglądać na innych, nie czekać, nie zwlekać!

NASZA PRASA I CO JĄ INTERESUJE.

Zwracaliśmy już raz, z racji propagandy zapisów na akcje Banku Polskiego, uwagę na specyficzne, „wilenskie“ pojmowanie roli prasy przez polskie pisma wileńskie. Brak zainteresowania się prze-

jawami naszego życia państwowego, zapychanie szpalt głupstwami, wyolbrzymianie drobiazgów do miary wypadków wagi olbrzymiej, niwelowanie kunsztowne spraw i wypadków poważnych lub też reklamowanie interesów prywatnych — oto co wyziera z każdego niemal numeru czy to „Słowa", „Dziennika" lub „Expresu".

Poważne sprawy, godne uwagi przejawy życia lub wypadki bywają za to albo zupełnie przemijane milczeniem, albo też zbywane krótkiemi wzmiankami.

Istnieje w Wilnie oddział Tow. Wiedzy Wojskowej, który, poza ściśle fachowemi sprawami urządza w pewien czas prelekcje, nierzadko bardzo interesujące, z dziedziny wojskowości lub tych zagadnień wojny nowoczesnej, które obchodzić winny (i to bardzo) całe społeczeństwo.

Lecz co widzimy? Pomimo starań i wysiłków Towarzystwa, pomimo zaproszeń, gość cywilny jest tam rzadkością. Obojętność względem wojska i zągadnień wojny nowoczesnej i wypływających stąd sposobów obrony — jest w naszem społeczeństwie wprost nadzwyczajną, zadziwiającą!

A przecież wojsko nie jest żadną zamkniętą kastą, wszak współżycie wojska ze społeczeństwem cywilnem powinno być jaknajbliższem, wszak zainteresowanie się społeczeństwa sprawami i życiem wojska oraz sztuką nowocześną wojowania może wyjść tylko na dobre,—a przecież przeciętny cywil, mógłby się na prelekcjach Tow. Wiedzy wojskowej dowiedzieć dużo nowego i ciekawego?

Obojętności, względnie lenistwu, społeczeństwa sekunduje wybitnie, w tych sprawach, prasa wileńska. Ani jednej wzmianki, ani jednego sprawozdania nie mieliśmy szczęścia nigdy na jej łamach zauważyć.

A oto najświeższy przykład: pierwsze „nieurzędowe" w Polsce niepodległej — Imienin Marszałka Piłsudskiego. Z tej racji, w Polsce całej odbył się szereg uroczystości, akademji, obchodów i t. p. Prawie wszystkie pisma zamieściły artykuły lub sprawozdania i to na naczelnych miejscach—stwierdzając tem samem, iż osoba Marszałka Piłsudskiego i wszystko co się jej tyczy, w dalszym ciągu żywo interesuje społeczeństwo i posiada dla tego społeczeństwa znaczenie pierwszorzędne.

I Wilno, które, ze wszystkich miast Rzplitej, najwięcej może, zawdzięcza Piłsudskiemu. nie pozostało w tyle — uczciło ten dzień, dzień Imienin Pierwszego obywatela Polski—zorganizowaniem całego szeregu uroczystych obchodów akademji i t. p.

A prasa wileńska co zrobiła? Przerzucając jej szpalty z trudnością zauważyć można skromne wzmianki o akademji, naprawdę imponującej i naprawdę ciekawej, urządzonej ku czci I-go Marszałka Polski przez Tow. Wiedzy Wojskowej akademji, w której wzięły udział nie tylko szerokie masy społeczeństwa lecz i wszelkie władze znajdujące się w Wilnie, a więc uniwersyteckie, cywilne, wojskowe i komunalne, o innych zaś obchodach i wzmianek niema.

Zato w tych samych numerach pism znajdziemy sążniste spra-

wozdania z przedstawienia amatorskiego „Ni to ni owo“ lub z produkcji p. Starży-Dzierzbickiego.

Tymczasem w tym dniu, oprócz akademji uroczystej w sali Śniadeckich, mieliśmy, urządzony staraniem Tow. im. Piłsudskiego— raut w Salach Domu Oficera z produkcjami artystycznemi artystów tej miary co p. Solska Irena, p. Hendrychówna, prof. Ludwig, reż. p. Tatarkiewicz, mieliśmy obchód w świetlicy P. Z. P. i cały szereg pomniejszych obchodów i uroczystości.

Czemuż więc prasa wileńska zapomina o swoim obowiązku, chociażby tylko dziennikarsko-sprawozdawczym?

Może to jest niedbalstwo, a może zła wola?

Ol.

POCIESZAJĄCY OBJAW.

Podniesiona niedawno w Sejmie kwestja niepłacenia podatku majątkowego od dóbr martwej ręki przywodzi nam na pamięć rządy w b. Litwie Środkowej, kiedy to, hojną ręką, rozdawano gmachy państwowe różnym zakonom i sodolicjom, wówczas gdy urzędy państwowe, a przedewszystkiem, wojsko, musiały się tułać po prywatnych lokalach — przyczyniająca skarbowi państwa, kolosalne wydatki i nie odpowiadająca ani potrzebom, ani najprostrzym wymaganiom, chociażby tylko, zdrowotnym.

Tłukło się, więc, wojsko i sztaby po różnych dziurach, nietylko że nie przyczyniając idei państwowości Polskiej — splendoru i powagi na rubieżach północno-wschodnich Rzplitej, lecz jednocześnie, będąc narażane na łatwy dostęp wszelkiej agitacji antypaństwowej. Oprócz tego, wyżej wymieniony stan rzeczy, ułatwiał szalenie akcję szpiegowską wrogom naszym i uniemożliwiał, częstokroć, zachowanie tajemnic wojskowych.

Na szczęście, z chwilą likwidacji Litwy Środkowej zainteresował się tym, szkodliwym pod każdym względem dla interesów państwa stanem rzeczy Szef Depart. V M. S. Wojsk. pułk. Dąbkowski, energji którego, zainteresowaniu się i wybitnem poparciu zawdzięczamy iż, w niespełna dwa lata, stan powyższy zmienił się do niepoznania.

Wszystkie pułki, za wyjątkiem stojącego w Mołodecznie, rozlokowane na terenie naszego O. K., posiadają już względnie przyzwoite koszary. A i w Mołodecznie, znów prawie wyłącznie, dzięki wysiłkom i poparciu pułk. Dąbkowskiego rozpocznie się, z nadchodzącą wiosną — budowa olbrzymich koszar, urządzonych według wymagań nowoczesnych. Bliskim więc jest czas — zniknięcia tej, do niedawna tak trudnej do uleczenia, bolączki administracji wojskowej na terenie naszego O. K.

Pozostaje, jednak jeszcze do zlikwidowania kwestja koszar przy ul. Św. Ignacego, na które, pożądliwem okiem, spogląda zakon Św. Ignacego Loyoli, a który to gmach, odremontowany na koszt wojskowości, należy, dzięki Tym. Kom. Rz. b. Litwy Środkowej, do gmachów „spornych“.

Mamy niepłonną nadzieję iż, w zlikwidowaniu pomyślnem dla wojska tej „spornej“ kwestji, i tym razem, dopomoże Dowództwu O. K. III, pułk. Dąbkowski, dzięki któremu nasze budownictwo wojskowe na kresach, nareszcie, stanęło na wysokości zadania. *eol.*

CZY SEJM PRZEDŁUŻY NA CZAS WAŻNOŚĆ USTAWY Z D. 2.III. 1923 r., OSZCZĘDZAJĄC SKARBOWI PAŃSTWA TRYLJONÓW STRATY?

Ustawa z dn. 2 marca 1923 r. zabrania wywozu walut zagranicę pod groźbą konfiskaty, dużych kar pieniężnych i ew. uwięzienia winnych niestosowania się do tej ustawy. Na tej podstawie wykryto i zasądzono znanego Stückgolda i wielu drobniejszych waluciarzy. Obecnie zaś jest w toku słynna już afera banku franko-polskiego.

Na samej tylko sprawie banku tego skarb państwa zyskuje 6 miljonów frank.

Jak wiadomo ważność wymienionej ustawy wygasa dnia 31 marca r. b. Licząc się z tem rząd złożył w Sejmie projekt przedłużenia mocy ustawy na jeden rok.

Mimo to jednak, że do 31 marca pozostało zaledwie dwa tygodnie nie słychać, by Sejm sprawą tą się zajął.

Nie chodzi tu o drobnostkę. Jeśli uchwała Sejmu spóźniona zostanie bodaj o jeden dzień, to skarb państwa straci przeszło 20 tryljonów marek!!

Z chwilą bowiem wygaśnięcia ustawy, na mocy której winni przemycania walut zagranicę zostali pociągnięci do odpowiedzialności, wszystkie tego rodzaju sprawy same przez się upadają.

Obowiązkiem jest tedy naszym przypomnieć o tej ważnej sprawie i domagać się niedopuszczenia do luki w czasie której waluciarze ogałacający skarb polski wymkną się władzom, a Skarb straci 20 tryljonów.

Nie chce się wprost wierzyć potwornym pogłoskom, powtarzanym w kraju dość głośno, że odegrać tu mogą rolę przemożne wpływy osobistości zainteresowanych w zlikwidowaniu wielkich afer walutowych.

W każdym razie podkreślić należy, że całe myślące społeczeństwo o tych sprawach pamięta i czeka na uchwalenie przez Sejm przedłużenia omawianej ustawy.

Nie wątpimy również, że rząd naprawy skarbu również nie dopuści do wyrwania skarbowi tak potężnej sumy i ukarania winnych.

Nie wolno, wreszcie, zapominać, że Stückgold podał kasację w swojej sprawie, więc i on zyskałby na nieprzedłużeniu ustawy z dn. 2.III. 1923 r. *M. G.*

ENDECKIE ŚWIADECTWO MORALNOŚCI DLA WITOSA.

Wychodzące w St. Zjedn. Am. Półn. endeckie pisemko „Nowiny Polskie w Nr. 12-ym wystawiają Witosowi paszport polityczny, świadectwo „błagonadziożnosti“ pisząc:

„Witos swojem obecnem postępowaniem dowodzi, że był zawsze dobrym patrjotą, że pragnął szczerze dobra Polski, a jeżeli w *demagogiczny sposób zwalczał obóz narodowy, to tylko dla tego że wierzył w plotki, rozsiewane* przez wrogów narodu polskiego, jakoby polski kler wraz z całym obozem narodowym wrogo się odnosił do ludu włościańskiego i usiłował temu ludowi narzucić pęta niewoli.

Współpraca z Dmowskim, Głąbińskim, Korfantym, Kucharskim, i innymi politykami obozu narodowego przekonała Witosa, że był w błędzie, że niesłusznie posądzał duchowieństwo polskie i demokratów narodowych o wrogie usposobienie do ludu włościańskiego i chęć przywrócenia w Polsce przywilejów szłacheckich; przekonał się Witos, że ludzie ci nietylko brzydzą się przywilejami klasowymi, ale są wrogami polityki klasowo-partyjnej, że pragną oni jednakowych praw i przywilejów w państwie dla wszystkich klas narodu, że te klasy uważają za jednakowo konieczne dla rozwoju narodu i państwa, i że dobro całego narodu stawiają zawsze na pierwszym planie.

Przekonawszy się o tem wszystkiem, zerwał Witos całkowiecie z klasowo partyjną demagogją, uwierzył szczerze w zasady głoszone od lat 30 przez Dmowskiego i jego zwolenników i przemienił się w gorącego apostoła tych zasad.

Że tak jest dowodzi tego niezbicie ostatnia mowa Witosa wygłoszona w czasie wojewódzkiego zjazdu piastowców w Poznaniu.

W mowie tej potępił Witos demagogję klasowo-partyjną, wykazał, że konstytucja państwa polskiego za wiele daje wolności demagogji wszelkiego gatunku, że sejmowi daje zbyt wielkie przywileje kosztem władzy wykonawczej.

Także odnośnie do reformy rolnej zmienił Witos swoje zapatrywanie. Chce on reformy rolnej, ale takiej, któraby podnosiła przemysł rolniczy a nie osłabiała go, aby wyszła narodowi i państwu na pożytek. Stwierdził on wyraźnie w swojej mowie, ż przeprowadzona przez pierwszy sejm Polski odrodzonej ustawa rolna jest niemożliwą do wykonania.

Omawiając polską politykę zagraniczną, stwierdził Witos, że **„nie jest ona systematyczną“** z powodu ustawicznych zmian ministrów i że „systematyczną naprawdę robotę rozpoczął Roman Dmowski, ale te jego wielkie plany obalił poseł Łachuda z grupy Bryla, który zawyrokował, że wyborcy jego znieśliby wszystko, ale nie mogą znieść tego, że Dmowski jest ministrem.

Kto czytał mowy Witosa z przed kilku lat ten przyzna, że odbyła się w nim gruntowna przemiana".

Podając opinję „Nowin Polskich" o metamorfozie p. Witosa — chcieliśmy sprawić nietylko specjalną przyjemność expremjerowi, lecz również poinformować jego wyborców o tej gruntownej przemianie szefa „Piasta" i nowoczesnych jego poglądach na reformę rolną i swoich kontrahentów z obozu Chjeny. Wątpimy bardzo czy p. Witos i jego wyborcy będą zadowoleni z opinji „Nowin Polskich".

e. o.

LIGA OBRONY POWIETRZNEJ PAŃSTWA.

Przed niedawnym czasem odbyły się dwa posiedzenia w Wilnie L. O. P. P.; jedno zawiązujące, drugie organizujące tę instytucję na terenie naszego miasta.

Na pierwszym, pod przewodnictwem p. Delegata Romana mówiono dużo o tem, że wszyscy obywatele Państwa winni służyć sprawie, która, w sprawie obrony naszej niepodległości, odegrać powinna poważną rolę.

Wszyscy się zbroją w aeroplany — na wypadek wojny — zbrójmy się i my.

Zasada słuszna. Do współpracy powołani być winni *wszyscy* obywatele bez różnicy płci, przekonań politycznych, pochodzenia, wiary... i nawet narodowości jeśli do *obywatelstwa* polskiego poczuwają się przyznają lub garną.

U nas dzieje się jednak całkiem odwrotnie.

Drugie organizacyjne zebranie Z. O. P. P. — również pod przewodnictwem p. Delegata Romana — przedstawiło listy kandydatów do Zarządu, Rady i Komisji Rewizyjnej w takim składzie — że skromny obywatel stanął olśniony przed błyskotliwością (ze względu na stanowiska) kandydatów—i jednocześnie zaniepokojony, że te wszystkie matadory wogóle coś będą robić... Są wśród nich i szanowni starcy —i nie mniej szacowni posłowie i senatorowie (wyłącznie od prawego skrzydła—dlaczego?), którzy, widocznie. widnieją na listach (no naturalnie, że wybranych) władz L. O. P. wyłącznie dla nadania posmaczku politycznego tej organizacji.

Nazwiska demokracji polskiej nie mówiąc już o mniejszościach narodowościowych — ani jednego...

Za czasów rosyjskich przed wojną i w czasie wojny np. żydzi miejscowi sypali grube pieniądze na cele floty wojennej Rosji.

Czyżby nam nie zależało na współpracy (choćby finanowej) żydów w rozbudowie floty powietrznej Rzplitej?... Może... niestety niewiemy jaki pogląd ma rząd obecny na tę sprawę—ale przewodnictwo na obu zebraniach i wejście do władzy L. O. P. P. p. Delegata Romana nadaje całej imprezie charakter półoficjalny—i jest ciekawem zjawiskiem na terenie Wilna... Właśnie Wilna... *vidi.*

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO STOWARZYSZENIA URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

Na skutek starań Zarządu Głównego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych mających na celu umożliwienie urzędnikom państwowym nabywanie akcji Banku Polskiego Ministerstwo Skarbu wyraziło zgodę na dokonanie zapisów na akcje przez urzędników państwowych na spłatę w 4-ch ratach, a mianowicie 1) 50% wartości akcji w dniu 1 kwietnia i 2) resztę w trzech równych ratach w dn. 1 maja, 1 czerwca i 1 lipca.

Ulga w przedmiocie opłat uzyskaną została wskutek wyjednania kredytu w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Urzędników Państwowych znając poczucie obywatelskiego obowiązku kolegów z jednej strony i zrozumienie interesów własnych z drugiej, jest przekonany, że nie będzie urzędnika państwowego, którzyby nie zechciał skorzystać z tych wyjątkowych warunków i nie nabył przynajmniej jednej akcji Banku Polskiego. Zaznaczyć jeszcze należy, iż wpłata może nastąpić w 6% bonach skarbowych.

Subskrybowane przez urzędników państwowych akcje Banku Polskiego, (jako imienne) wystawione byłyby na stowarzyszenia Urzędników Państwowych z tem jednakże, że każdy z urzędników subskrybujących otrzyma imienny dokument stwierdzający, że jest on właścicielem zadeklarowanej ilości (wzgl. części) akcji i że na każde żądanie, akcje przez niego subskrybowane, mogą być na jego imię cedowane, względnie za miesięcznem wypowiedzeniem ze strony zainteresowanego za pełną wartość giełdową przez Stowarzyszen,e zakupione.

Przypadająca dywidenda będzie terminowo wypłacana.

Sprawa jest nader pilną i niecierpiącą zwłoki. Powodzenie całej akcji zależy dd sprężystego jej przeprowadzenia przez wszystkie Koła i Oddziały. Dlatego też koniecznem jest natychmiastowe zebranie deklaracji członków co do wysokości subskrybowanych akcji. Cena akcji wynosi obecnie 180.000.000 mk. czyli przypadająca na dzień 1 kwietnia rata miesięczna wyniesie 90.000.000 mk. Zebraną z tego tytułu gotówkę przesłać należy najpóźniej w dniu 3 kwietnia do Zarządu Głównego Stowarzyszenia względnie wpłacać do miejscowego oddziału P. K. K. P. na rachunek akcji Banku Polskiego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych.

Każde z kół Oddziałów sporządzi w trzech egzemplarzach imienne listy subskrybentów, z podaniem ilości zapisanych przez każdego z urzędników akcji i egzemplarze te przekaże bezzwłocznie.

a) Jeden egzemplarz Zarządowi Głównemu, najpóźniej do dn. 25 marca.
b) drugi egzemplarz dołączyć do deklaracji przy ewentualnej wpłacie w Oddziale P. K. K. P.
c) pozostały egzemplarz zachowa Koło miejscowe.

Z uwagi na doniosłość akcji Zarząd Główny dopuszcza do wzięcia udziału nietylko członków S. U. P. lecz również i tych kolegów urzędników państwowych, którzy do Stowarzyszenia jeszcze nie należą.

O organizowanie akcji na miejscu prosimy Zarządy Kół i Oddziałów.

Prezydjum Zarządu Głównego: (—) Z. Szczawiński, W. Kozłowski, S. Sasorski, D. Kapłański, Dr. J. Drążek, Z. Duda, J. Szymański.

Co pokażesz dzieciom, gdy Cię spytają jak wygląda akcja Banku Polskiego?

Wydawca: **Witold Abramowicz.** Redaktor: **Eug. Olejniczakowski.**

Tow. Wyd. „POGOŃ", Druk. „PAX" zaul. Św. Ignacego № 5.